GŁOS NARODU

NR. 365. — ROK XXVI. | KRAKÓW, SOBOTA DNIA 29. LIPCA 1916 ROKU. | WYD. POPOŁUDNIOWE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 29. lipca.

Urzędownie donoszą dnia 29. lipca 1916:

Wschodni teren.

Nieprzyjaciel podjął znowu wczoraj swe ataki na obszernych odcinkach frontu.

Na południe od Dniestru zostało rosyjskie uderzenie zatrzymane przed naszą drugą linią, ciągnącą się na wschód od Tłumacza. Na północny wschód i na południowy wschód od Monasterzysk wyprowadzał nieprzyjaciel dniem i nocą bez przerwy swe atakowe kolumny przeciw pozycyom austro-węgierskich i niemieckich wojsk. Został on wszędzie odrzucony. Przedpole pokrywają polegli i ciężko ranni Rosyanie.

Taksamo rozbiły się wszelkie próby nieprzyjaciela przedarcia się koło Zwiniacza.

Na zachód od Łucka odzyskały sprzymierzone wojska ufortyfikowaną część wczoraj porzuconego terenu. Między Turyą a koleją prowadzącą z Równa do Kowna, po odparciu kilku szturmów, zostali znajdujący się jeszcze przed Stochodem obrońcy cofnięci za rzekę.

Wykonane dziś rano na północny zachód od Sokala rosyjskie masowe uderzenie rozbiło się wśród wielkich strat po stronie nieprzyjaciela.

Włoski teren.

Położenie jest bez zmiany. Na południowy zachód od Paneveggio został nocny atak odparty.

Południowo-wschodni teren.

Nad dolną Vojusą wzmożona czynność bojowa.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer** m. p. p.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Ag. Milli donosi: Główna kwatera ogłasza dnia 28. b. m.:

Front Iraku: W odcinku Eufratu nasi wojownicy zdobyli koło Korna kilka nieprzyjacielskich okrętów, naładowanych środkami żywności.

Front kaukaski: Na prawem skrzydle nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze usiłowały zbliżyć się do naszych rowów strzeleckich, wszędzie jednak zostały odpędzone naszym ogniem. Oddział nieprzyjacielskiej kawaleryi ogniem naszej artyleryi spędzony został do ucieczki.

Front egipski: W okolicy Katia starcia patroli miały dla nas korzystny przebieg.

Walki w centrum.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Sprawozdawca Kirchlehner donosi do „Reichspostu“ za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej pod datą 27 bm.: Ofenzywa rosyjska zaczęła się na jednolitym szerokim froncie od Polesia aż do granicy besarabskiej, skutkiem jednak stanowczego oporu w centrum rozbiła się od razu na dwie akcye: wyprawę wołyńską i wyprawę w dorzecze Dniestru. To rozszczepienie się ofenzywy rosyjskiej zawdzięczać należy armiom Böhm Ermollego i hr. Bothmera. Z tych pierwsza stała mniej więcej z obu stron kolei Dubno-Brody. W połowie czerwca cofnęło się co prawda lewe skrzydło Böhm-Ermollego od Ikwy do granicy monarchii, ale tylko o tyle, o ile wymagały tego zdarzenia na sąsiednim froncie wołyńskim. Gwałtowne ataki Rosyan przeciwko centrum rozbiły się wszędzie, gdziekolwiek były podejmowane. Rad nie rad musiał nieprzyjaciel atakować na bokach poza temi dwiema armiami.

Wyprawa w dorzeczach Dniestru zaczęła się naciskiem na Strypę, poczem nastąpił pochód na Bukowinę. Uderzenie trzecie, wykonane potężnie na szerokim froncie w górę Prutu usiłowało sprowadzić gwałtowne rozstrzygnięcie w dorzeczu Dniestru, pośrednio zaś wywrzeć nacisk na wysunięte centrum sprzymierzonych w Galicyi wschodniej. Także ofenzywa wołyńska dowodzi w ostatnich czasach, jak bardzo zależy wrogom na cofnięciu się centrum sprzymierzeńców w Galicyi wschodniej. Pierwsze uderzenie wroga cofnęło front sprzymierzony półkolem poza Łuck; drugie poprowadziło nieprzyjaciela przez Styr do Stochodu, trzeci okres ofenzywy wołyńskiej zaczęli Rosyanie w połowie lipca energicznem uderzeniem z Łucka przeciw frontowi Lipy—Styru. Atak ten trwa jeszcze, a uderza teraz już bezpośrednio w kraniec lewego skrzydła armii Böhm-Ermollego. Walki na południe od Beresteczka rozwinęły się w nocy z 24 na 25 lipca wzdłuż północnego brzegu Słonówki od Styru aż do Radziwiłłowa. Z północy i wschodu usiłuje nieprzyjaciel przedrzeć się do obszaru Brodów.

Walki trwały przez cały wtorek, rozwijając się w wielką bitwę. Silne prawe skrzydło rosyjskie zdołało się przedrzeć nad dolną Słonówką na odcinku sąsiedniej armii. Wojska zostały tam cofnięte nad potok Bołdurkę. Rozbiło się natomiast kilka szturmów następujących szybko po sobie na stanowiska sprzymierzonych przy torze kolejowym na południowy zachód od Radziwiłłowa. Po południu rzucili Rosyanie kilkanaście granatów 24-centymetrowych na miasto Brody. Ciężkie moździerze austyackie odpowiedziały żywym ogniem w stronę Radziwiłłowa i Lewiatyna (?) Lewe skrzydło armii Ermollego, walczące w tej bitwie na północ od Brodów, utrzymało swe stanowiska i zadało wrogom ciężkie straty.

Turcy we Lwowie.

Lwów. (Tel pryw.) Wczoraj pojawili się na ulicach miasta świeżo przybyli oficerowie tureccy, i zwiedzali w towarzystwie oficerów austro-węgierskich osobliwości miasta. Publiczność zgotowała im wielką owacye.

Pod Brodami.

Wiedeń. (T. pryw.) Za zezwoleniem kwatery prasowej donosi korespondent „Morgenzeitung“: Ataki rosyjskie wzmogły się wczoraj jeszcze bardziej tak pod względem przestrzeni jak i siły uderzenia. Odparte wczoraj uderzenie masowe armii gen. Sacharowa na północ od Brodów, trwały w dalszym ciągu z niezmniejszoną siłą. Stanowiska nad Bołdurką i dalej na wschód od drogi Leszniów—Brody, dzień przedtem mocno już zestrzelane, zostały wzięte pod ponowny ogień huraganowy, poczem rozpoczęły się nowe ataki mas. Mimo, iż obrońcy odparli aż do wieczora wszystkie uderzenia, została w końcu linia bojowa w jednym punkcie wtłoczona, tak, iż wobec przewagi atakujących, musiano zająć nowe stanowiska na południowym skraju Brodów.

Dalszy rozwój ofenzywy.

Berlin. (T. pryw.) Petersburski sprawozdawca „Corriere della Sera“ donosi, iż należy oczekiwać dalszego rozwoju ofenzywy rosyjskiej w jak największym stylu. Siły rosyjskie są większe, niż dotychczas przypuszczano. Gen. Brusiłow stara się nieprzerwanie o dostarczanie dział i amunicyi. Ilość ciężkich dział stale wzrasta. W jednym jedynym odcinku frontu stwierdzono w jednym dniu nie mniej jak sześćset dział. Korespondent twierdzi, iż mimo upływu 1½ miesiąca od początku ofenzywy, ilość amunicyi i materyału technicznego stale wzrasta.

O „szesnaście gubernii“.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Generał Radko Dimitriew, dowodzący obecnie armią na froncie tarnopolskim, oświadczył korespondentowi „Nowoje Wremia“, że Rosya walczyć będzie tak długo, jak długo nie odzyska szesnaście gubernii straconych, na rzecz państw centralnych.

Z frontu zachodniego.

Doniesienie Haiga.

Londyn. (B. kor.) Sprawozdanie Haiga: Po zaciętej walce nasze wojska wyparły piątą brandenburską dywizyę ze stanowisk, które zajmowała jeszcze w lesie Delville. Cały las jest teraz w naszych rękach. Dwa kontrataki zostały odparte z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela. Posunęliśmy się naprzód we wsi Longueval, a także trochę koło Pozieres. Ostatniej nocy toczyła się walka artyleryi na różnych odcinkach frontu bojowego.

Komunikat francuski.

Paryż. (B. kor.) Biuletyn francuski z 27 lipca, godzina 3. popołudniu: Na południe od Sommy poczynili wczoraj Francuzi pewne postępy na zachód od Estrees. U dostępów do Soyecourt dość gwałtowny ogień karabinowy. Na północ od rzeki Aisne po gwałtownym ogniu artyleryi zaatakowali Niemcy wieczorem nasz wysunięty odcinek pod laskiem Buttes w okolicy Ville aux Bois. Atak rozbił się skutkiem ognia karabinów maszynowych. W Szampanii po ogniu działowym na zachód od Prosnes nastąpiły o godz. 10. wieczorem gwałtowne ataki niemieckie na froncie 1200 m. Wstrzymaliśmy je wśród ciężkich strat. Kilka oddziałów wdarło się w wysunięte części rowów, ale kontratak wyrzucił je wkrótce z powrotem. Na froncie Verdun odżyła w nocy dość silna walka artyleryi w okolicy Wzgórza 304 oraz koło Fleury i La Laufee. Francuzi poczynili postępy na zachód od Thiaumont przy pomocy granatów ręcznych.

27. lipca, g. 11. w nocy. Zwykły ogień działowy na większej części frontu. Gwałtowna kanonada na prawym brzegu Mozy, zwłaszcza w odcinkach Fleury, lasu Fumin i Chenois.

Pessymizm angielski.

Rotterdam. (Tel. pryw.) „Times“ pisze: Na razie nie mamy żadnej podstawy do optymizmu. Straty są codziennie niezmiernie ciężkie, a równocześnie powagi dodaje sytuacyi przekonanie, że nie istnieje dla nas dziś inna droga, jak tylko droga krwawych szturmów przeciwko potężnym pozycyom wroga.

Spór angielsko-holenderski.

Wywody ministerstwa spraw zagranicznych.

Haga. (B. Kor.) W drugiej izbie na zapytanie odpowiedział minister spraw zewnętrznych, że zawiadomił posła angielskiego, iż żądanie zaprzestania wywozu rybackiego do Niemiec sprzeciwia się wyraźnym postanowieniom dwu traktatów haskich z r. 1907. Co się tyczy zabierania okrętów, to przez oznaczenie pewnej części morza Północnego za niebezpieczną rząd angielski bynajmniej nie zwolnił się od obowiązku wykonywania w tej strefie prawa rewizyi w sposób przestrzegający ogólnych międzynarodowych postanowień. Niema jednak prawa zabierać okrętów do swoich portów. Minister wskazał dalej na to, że holenderskiego połowu ryb na morzu Północnem nie można stawiać na równi z transportem międzynarodowym, i że zamierzone sparaliżowanie tego przemysłu byłoby zniszczeniem egzystencyi ważnej części ludności. Minister wskazał na rozgoryczenie jakie w całym kraju powstało na wieść o żądaniach, które mają być postawione holenderskim interesentom zaproszonym do Londynu celem omówienia tej kwestyi. Rząd holenderski nie otrzymał jeszcze urzędowego potwierdzenia tej wieści, spodziewa się jednak, że rząd angielski nie ucieknie się do niesprawiedliwego zarządzenia, i że zabrane okręty natychmiast będą wypuszczone na wolność.

Pertraktacye w Londynie.

Haga. (B. Kor.) Biuro koresp. donosi, że pertraktacye delegacyi zjednoczenia holenderskich właścicieli okrętów, prowadzone w Londynie, nie doprowadziły do zadawalniającego wyniku. Zjednoczenie właścicieli okrętów zamierza jednak podjąć na nowo narady. Spodziewają się, że w kilku dniach będzie można władzom angielskim przedłożyć pewne propozycye.

O żywność dla Polski.

Odmowne stanowisko Niemiec.

Berlin. (B. ko.) Biuro Wolffa pisze: Odpowiedź Greya na apel amerykańskiego prezydenta, aby dojść do porozumienia co do pomocy dla Polski, jest niczem mniej ani niczem więcej, jak tylko usiłowaniem podciągnięcia obszarów obsadzonych przez Niemcy i Austro-Węgry, pod system wygłodzenia Niemiec, proklamowany przez rząd angielski wbrew wszelkiemu prawu narodów. Jeżeli Grey odpowiedzialność za skutki, które ten plan ma dla mieszkańców zajętych obszarów, chce złożyć na Niemcy, to jest to tylko angielską obłudą, odznaczającą się szczególną przejrzystością.

Rumunia na rozdrożu.

Berlin. (T. pryw.) Korespondent „Berliner Tageblattu“ Lederer donosi z Bukaresztu: Mimo nieustającego dowozu amunicyi z Rosyi i różnych pogłosek, nagłe wydarzenia nie są prawdopodobne. Jakkolwiek wielkie znaczenie przywiązuje się tu do cofania się wojsk austr.-węg., to jednak, według przekonania króla sytuacya wojenna naogół nie zmieniła się. Położenie stałoby się krytycznem wówczas, gdyby Korona, na podstawie dalszego posuwania się Rosyan przez Karpaty w dolinę węgierską doszła do przekonania, iż upadek Austro-Węgier jest nieunikniony. Charakterystyczną jest okoliczność, że ciągle jeszcze istnieje tu przypuszczenie, że wbrew oficyalnym twierdzeniom Niemiec, na wypadek wojny z Rumunią, Austro-Węgry pozostaną opuszczone.

Sprawozdawca „Vossische Ztg.“ dowiaduje się, iż wiadomość o zwołaniu Rady koronnej jest nieprawdziwa, gdyż wspomnianej instytucyi Rumunia nie zna. Chodziłoby tu co najwyżej o rozszerzenie Rady ministrów, przez uzupełnienie jej przez Take Jonescu i Filipescu w charakterze doradców.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 29 Lipca).

Wycieczka hydroplanów niemieckich.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Nasza eskadra hydroplanów ponownie zaatakowała 27 bm. dwa razy rosyjską stacyę lotniczą Lebara na Zerel (skała u wejścia do zatoki ryskiej), a mianowicie wczesnym rankiem i wieczorem Mimo zaciętej obrony uzyskano dobre wyniki przeciw stacyi i zaobserwowano w sposób niewątpliwy celne uderzenia pocisków i pożary w halach Jeden dom stacyi spalił się.

Wypadek króla duńskiego.

Kopenhaga. (B. kor.) Gdy król z zamku Marselisborg koło Aarhus sam jeden w małej łodzi żaglowej zrobił wycieczkę, uderzenie wiatru przewróciło łódź. Król wyratował się na łódź. Ludzie, którzy pospieszyli z pomocą wpław i na łodziach przyholowali łódź z pomocą króla do brzegu, skąd król w łodzi motorowej powrócił do zamku. Upadek i długi pobyt w wodzie nie sprawiły królowi żadnej szkody.

Kłopoty irlandzkie Angli.

Londyn. (B. kor.) „Times“ pisze, że powaga rządu wskutek zerwania rokowań w kwestyi irlandzkiej bezwątpienia osłabła. Wprawdzie nie ustąpił żaden minister, lecz stanowisko parlamentarnego rządu wskutek nowego stanowiska nacyonalistów ulegnie zmianie. Całe stronnictwo nacyonalistyczne prawdopodobnie trwale przystąpi do opozycyi.

Rezolucya „Niemieckiego wydziału narodowego“.

Berlin. (Tel. pryw.) Niemiecki wydział narodowy przyjął na dzisiejszem posiedzeniu zasadniczą rezolucyę, która powiada: Wydział upatruje swoje zadanie w tem, żeby w narodzie pielęgnować ducha otuchy i w ten sposób wzmocnić oparcie dla wojowników w polu walczących. Wydział uważał za swój patryotyczny obowiązek wystąpić przeciw usiłowaniom, które nie zważając na powagę tej doby, naruszają zgodę, obiecującą zwycięstwo. W myśl swojej dewizy: „Łączność wewnątrz — stanowczość na zewnątrz“, wydział także w swoim czasie wytęży siły swoje dla pokoju, który odpowie naszym ofiarom i da rękojmię trwałości. („Wydział narodowy“ jest nową organizacyą, której przewodniczy były namiestnik Alzacyi i Lotaryngii ks. Wedel; celem „Wydziału“ jest przeciwdziałanie obecnemu rozbiciu opinii niemieckiej i akcya za honorowym pokojem. Przyp. Red.).

„Tanin“ o powstaniu w Arabii.

Biuro korespondencyjne nadsyła z **Konstantynopola** artykuł półurzędowego „Tanina“, zawierający ciekawe szczegóły o powstaniu arabskiem. Czytamy tam:

Powstanie, o którem wiadomość jest więcej ubolewania godną, niż sam fakt, wybuchło właśnie w Mecce. Jego punktu wyjścia należy szukać u dawniejszego emira Husseina Paszy i niektórych rozbójniczych plemion, które się do niego przyłączyły. Podkreślamy przedewszystkiem, że to smutne powstanie, które wybuchło na progu świętej Kaaby, nie pozostaje w żadnym związku ze światem arabskim, jak i muzułmańskim, lecz jedynie i wyłącznie łączy się z nazwiskiem poprzedniego emira. Niewierność Husseina była oddawna znaną. Niektóre wydarzenia zwróciły uwagę rządu na działalność tego człowieka, który pobierał angielskie złoto i postępował według wskazówek Anglii. Rząd chciał jednak zdradę Husseina stwierdzić decydującymi faktami i szczególnie dla uniknięcia rozlewu krwi, był zdecydowany działać ostrożnie. Dziś możemy tylko powiedzieć, że doniosłość i znaczenie powstania Husseina są równe zeru i że ograniczają się one tylko do działalności jednego człowieka, kupionego przez Anglików, który w zamiarze wywołania szczerby w świętym islamie, próbowali posługiwać się Husseinem, wspomagali go potajemnie i wobec Hedżas stosowali specyalną politykę.

Z drugiej strony Anglia pod pozorem, że w Hedżas jest położenie niepewne, zabroniła pielgrzymek i obszar Hedżas poddała swej kontroli, przez co stworzyła nowe położenie, któremu emir, uwiedzony angielską ofiarnością, poddał się ostatecznie i zdeklarował się przeciw nam. Tymczasem czujność rządu ottomańskiego udaremniła plany Husseina, który chciał nas zwieść twierdzeniem, że bierze udział w ekspedycyi egipskiej i w tym celu utworzył ze swych ludzi dywizyę ochotniczą, na której czele postawił swego syna. W ten sposób Hussein zdążał do dwóch celów: po pierwsze, aby naszymi środkami uzbroić swe siły, a po drugie, aby ich potem użyć przeciw nam. Rząd jednak nie wpadł w jego pułapkę, co w Husseinie wzbudziło podejrzenia; teraz zrzucił z siebie maskę i nagle telegraficznie zwrócił się do Porty z żądaniem, aby syna jego cesarskim firmanem uznać za jego przyszłego następcę w urzędzie. Odpowiedź i na to żądanie, która, jak sam wiedział, musiała wypaść przecząco, Hussein nie oczekiwał, lecz siłom, stojącym pod rozkazami swego syna, kazał zaatakować Medynę, a plemionom, pozostającym na jego żołdzie zburzyć kolej. W tym czasie w okolicy Mekki przyszło do walk między zwolennikami byłego emira, a wojskami ottomańskiemi, przeznaczonemi do strzeżenia świętych miejsc. Mały oddział ottomański, stojący w Dżeddah i liczący tylko kilkuset ludzi, wystawiony był na atak Anglików od strony morza, a owych nieprzyjaznych plemion od lądu, i bronił się aż do wyczerpania amunicyi i zapasów wody. Ataki na Medynę i kolej Hedżas zostały natychmiast odparte i po naprawieniu uszkodzonej kolei, przywrócono spokój i bezpieczeństwo w Medynie i okolicy. Skoro plemiona, mieszkające koło kolei Hedżas, ujrzały, z jaką szybkością i surowością rząd cesarski stłumił ruch, i zdały sobie sprawę z doniosłości swego postępowania, uległy skrusze i poddały się rządowi, sami wydając naczelników, którzy ich podjudzili do powstania. W Mecce i w Taif nasze oddziały walczą bohatersko z powstańcami, i szczególnie w Taif nasi żołnierze są panami położenia i rozporządzają wielkimi zapasami żywności i amunicyi. Powstanie ograniczyło się do okolicy Mekki i Dżeddah i nie rozszerzyło się na Medynę i na obszar wybrzeżny Rabigh.

Według doniesień ze strony poinformowanej, pomiędzy szeryfem a jego stronnikami przyszło do sporów o rozdział złota angielskiego i kilka plemion, które działały wspólnie z byłym emirem, powróciło właśnie na pustynię. Nowy emir Mekki z towarzyszącemi mu wojskami ottomańskiemi jest właśnie w drodze na swe stanowisko, i w ten sposób los Husseina będzie zapieczętowany.

Samo w sobie ubolewania godne powstanie, które będzie stłumione w miejscu wybuchu, nie może naszym wrogom rokować żadnych nadziei. Każdy wie, że wpływ Husseina w Hedżas i w całej Arabii nie sięga poza jego najbliższe otoczenie. Przeciwnie, głośni i wpływowi mężowie Arabii, jak Imam Jahia i Ibn Reszid, są wrogami Husseina i wiernymi przyjaciółmi kalifatu. Jeżeli jeszcze dodamy, że emir Mekki jest tylko otomańskim urzędnikiem, który zostaje mianowany i usuniętym być może, to można zrozumieć, że powstanie szybko zostanie stłumione i że nasi wrogowie nie będą mieć z niego korzyści. Fakt, że obecnie w Mezopotamii, w Trypolisie, w Sudanie i Maroku tysiące muzułmańskich ochotników wśród nadzwyczajnych trudności walczą z naszymi wrogami, okazuje, jak małe znaczenie ma osobiste powstanie Husseina. Zbrodnia, jakiej się dopuścił w czasie najkrytyczniejszym dla Islamu, wywoła niewątpliwie oburzenie w całym świecie muzułmańskim. Można być pewnym, że Turcya, która od stuleci swą krew przelewała, aby bronić islamu i podnieść jego powagę, także i teraz wszędzie zmiażdży zarówno swych zewnętrznych nieprzyjaciół, jak i takich, którzy, jak Hussein, wewnątrz niej i przeciw niej działają.

Opieka nad legionistami.

Otrzymujemy sprawozdanie z czynności Naczelnego Komitetu Opieki nad byłymi legionistami oraz wdowami i sierotami po poległych legionistach, za czas od 19. kwietnia 1915 do 1. czerwca 1916. roku. Sprawozdanie w streszczeniu brzmi:

Dnia 29. kwietnia 1915. roku zawiązał się w Wiedniu Naczelny Komitet Opieki, którego cel i zadanie wyraża zupełnie jasno w jego nagłówku umieszczona nazwa. W skład Komitetu weszli: JE. Dr. Leon Biliński, jako prezes, Jerzy hr. Mycielski i Dr Ernest Habicht, jako wiceprezesi. Dr Jan Kanty Steczkowski, jako skarbnik, Ludwik Stachiewicz, jako jego zastępca, Zofia Germanowa, jako sekretarka, zaś margrabina Zofia Csaky Pallavicini, jako jej zastępczyni. Ponadto jako członkowie zwyczajni prof. Jan Bołoz Antoniewicz, Józefa Bilińska, Dr Ernest Bandrowski, rotmistrz Władysław Prażmowski (Belina), marszałek polny por. Karol Trzaska Durski, pułkownik Józef Haller, prezes Leopold Jaworski, Anna Jaworska, poseł Roman Krogulski, JE. Dr Juliusz Leo, Stanisław Lewandowski, Stanisław hr. Mycielski, Irena hr. Michałowska, Dr Antoni Leyer, Dr Tadeusz Niementowski, prezydent Józef Neumann, radca dw. Dr Zygmunt Pilat, brygadyer Józef Piłsudski, radca dworu Dr Ignacy Rosner, Zofia Rosnerowa, pos. Andrzej Średniawski, marszałek Tadeusz Sroczyński, Dr Leopold Starzewski, rektor Kazimierz Twardowski, śp. prof. Dr Bolesław Wicherkiewicz, Stanisław Wiszniewski, śp. Dr Alfred Zgórski.

Z uwagi, że w chwili zawiązania się Komitetu większa część naszego kraju zalaną była jeszcze przez wroga, że prawie wszyscy superarbitrowani legioniści przechodzić musieli przez Wiedeń i że tutaj zgromadzoną była znaczniejsza część naszego społeczeństwa, skazanego na uchodźtwo, obrano za siedzibę Komitetu Wiedeń.

W czasie objętym sprawozdaniem wpłynęło na rzecz Komitetu gotówką za pośrednictwem Banku krajowego itp. koron 114.842.43. Wydatki w tymże czasie pokryły się z dochodami. Nadto otrzymał N. K. O. urządzenia dla swych schronisk wartości zwyż 5000 koron.

Z chwilą zawiązania się Naczelnego Komitetu Opieki w Wiedniu istniało dla legionistów wogóle tylko jedno schronisko przy Klagbaumgasse 4, założone przez Stan. Lewandowskiego. Wobec pilnej potrzeby Naczelny Komitet Opieki założył drugie schronisko w Wiedniu przy Esteplatz 3. W schronisku przy Esteplatz znalazło umieszczenie i zupełne utrzymanie 125 superarbitrowanych legionistów. Równocześnie założył Naczelny Komitet Opieki przy pomocy członków Wiedeńskiej Gospody dla legionistów — biuro pośrednictwa pracy — z którego usług w czasie jego istnienia do końca roku 1915. korzystało kilkuset superarbitrowanych legionistów. W czerwcu roku 1915 zawiązała się w Krakowie z inicyatywy N. K. O. Krakowska Delegacya tegoż Komitetu, która przejęła na siebie opiekę nad superarbitrowanymi legionistami na Kraków i jego okolicę i zarazem objęła w swój zarząd dwa schroniska dla superarbitrowanych legionistów w Krakowie. Urządzenie dla jednego z tych schronisk przesłał Naczelny Komitet Opieki z Wiednia.

Wkrótce po zawiązaniu Krak. Delegacyi zawiązał się w Nowym Targu osobny Komitet schroniskowy pod przewodnictwem radcy sądu Ignacego Moczydłowskiego, któremu również Naczelny Komitet Opieki w ciężkich dla niego chwilach przychodził z pomocą. We wrześniu 1915 przystąpił N. K. O. po zwalczeniu wielu trudności do otwarcia sanatoryum dla zagrożonych piersiową chorobą sup. legionistów. W sanatoryum tem znalazło umieszczenie do 1. czerwca 1916 77 legionistów, z których 40 procent opuściło sanatoryum jako zupełnie wyleczeni.

Wskutek oswobodzenia przeważnej części naszego kraju oraz Królestwa Polskiego, otwarła się dla sup. legionistów możność powrotu do rodzin oraz znalezienie zarobku w kraju ojczystym, a że przebywanie sup. legionistów uznał Naczelny Komitet Opieki także i z innych względów zarówno za szkodliwe dla samych legionistów, jak i za nieleżące w interesie kraju, przeto chcąc zapobiedz ujemnym stąd wyniknąć mogącym skutkom, postanowił Naczelny Komitet Opieki swe schronisko w Wiedniu zwinąć. Główne więc zadanie Naczelnego Komitetu Opieki od owej chwili polegało na tem, by dać powracajcym z pola cywilne ubranie, pomódz im zasiłkiem pieniężnym na powrót do kraju, względnie wyszukać dla nich w kraju zajęcie.

Wogóle z finansowej pomocy Naczelnego Komitetu Opieki korzystało 766 legionistów; udzielono im zapomóg w łącznej kwocie 12.270 kor., przeto przeciętnie wypada zaledwie 16 kor. na głowę. Tutaj także nadmienić wypada, że N. K. O. oprócz całego szeregu superarbitrowanych legionistów, którym przez opłacenie taksy egzaminacyjnej umożliwił kontynuowanie dalszych studyów, pomagał 11 legionistom przez cały czas sprawozdaniem objęty do uczęszczania na wiedeński uniwersytet oraz ułatwił 7 legionistom wyjazd do Szwajcaryi w celach naukowych.

Na zakończenie zwraca się jeszcze N. Komitet Opieki z gorącem wezwaniem do tych wszystkich osób oraz instytucyi, w których rękach znajdują się dotychczas jeszcze kwitaryusze przez N. Komitet Opieki wystawione a na zbieranie składek na cele Komitetu przeznaczone, by raczyły bezzwłocznie pieniądze na kwitaryusze zebrane, przesłać do Banku Krajowego na rachunek Komitetu, kwitaryusze zaś na ręce Prezydyum, Wiedeń I. Wallnerstrasse Mezzanin.

Sprawozdanie podpisali za prezydyum: Dr Leon Biliński, Dr Jerzy hr. Mycielski, Dr Ernest Habicht. Za komisyę szkontr.: Dr Wilhelm Binder, Władysław Schramm.

KRONIKA.

Z miasta.

Nowa taryfa maksymalna. Magistrat zmieniając taryfę maksymalną z dnia 13 lipca b. r., ustanawia obecnie następujące ceny mięsa wieprzowego, wyrobów masarskich, soli warzonkowej i węgla pruskiego. Mięso wieprzowe: polędwica, kotlety i szynka z 1 klgr. 5 K 12 h (5 K 24 h), łopatka, mostek za 1 klgr. 4 K 64 h (4 K 76 h). Wyroby masarskie: szynka wędzona za 1 klgr. 5 K 48 h (5 K 64 h), szynka gotowana za 1 klgr. 8 K 72 h (9 K), kiełbasa surowa za 1 klgr. 4 K 92 h (5 K 8 h), kiełbasa krajana wędzona za 1 klgr. 6 K 24 h (6 K 44 h), kiełbasa siekana wędzona za 1 klgr. 5 K 20 h (5 K 32 h), wędzonka surowa za 1 klgr. 5 K 20 h (5 K 32 h), wędzonka gotowana za 1 klgr. 5 K 48 h (5 K 64 h). Sól warzonkowa za 1 klgr. 30 h (28 h). Węgiel pruski: w składach za 1 cetnar clowy 2 K 20 h, do 2 K 42 h, z odstawą do domu i zniesieniem do piwnicy za 1 cetnar clowy 2 K 48 h do 2 K 70 h. Podane powyżej ceny obowiązują od dnia ogłoszenia i mają być umieszczone we wszystkich lokalach sprzedaży odnośnych artykułów. Ceny innych artykułów objętych taryfą maksymalną nie ulegają żadnej zmianie.

Powrót dzieci z Rabki. Tow. opieki szpitalnej dla dzieci zawiadamia rodziców i opiekunów dzieci wysłanych do Rabki na I. sezon, że powrót dzieci nastąpi w poniedziałek 31 b. m. o godz. 3 i pół popołudniu. Po dzieci należy się zgłosić wprost na dworzec kolei przed poczekalnią dworską (skąd dzieci wyjeżdżały).

Opera w teatrze miejskim. Dzisiaj powtarza nasza opera „Wesele przy latarniach" i piękny utwór P. Mascagni'ego „Cavalerię rusticanę" z p. H. Łowczyńską i L. Geitlerem w partyach głównych. P. Łowczyńska osięgła w partyi Santuzzy wielki sukces przy pierwszym wystąpie na premierze czwartkowej. — Jutro „Halka", która od inauguracyjnego przedstawienia zdobyła sobie największe w tym sezonie powodzenie, dzięki świetnej reprezentantce partyi tytułowej, jaką znalazła w p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej. Arcydzieło Moniuszki zejdzie po jutrzejszem przedstawieniu na dłuższy czas z afisza. Obsadę dalszych partyi tworzą: Z. Jastrzębska — Zofia, J. Stępniowski — Jontek, Romanowski — Janusz, Isakowicz — Stolnik i in. „Halkę" dyryguje p. St. Wiktor Miller, dyrektor opery w Stanisławowie. — W przygotowaniu na wtorkowa premierę „Carmen" z p. Janiną Gołkowską w partyi tytułowej i H. Łowczyńską jako Micaellą.

O książki dla rannych żołnierzy Polaków. Od Straży polsk. otrzymujemy nast. pismo: Stosy listów, jakie ze szpitali od rannych żołnierzy Polaków otrzymujemy, wyrażających tęsknotę za słowem ojczystem i wiadomościami z kraju, zmuszają „Straż Polską", która od początku wojny wysyłką się zajmuje, do serdecznej prośby o książki, gazety, wycinki, kalendarze, stare książki do nabożeństwa. Czegóż od nas po dwóch latach trudów wojennych żądają! Starej książki lub gazety? Nieodmawiajmy więc braciom naszym tej pociechy, jaką, gojąc się z ran, przez wroga zadanych, znajdują w czytaniu. W każdym domu znajduje się pełno niepotrzebnych i nieużytecznych na pozór szpargałów a ileż one sprawić mogą radości. Pięć tysięcy podziękowań jakie „Straż Polska" otrzymała jest najlepszym tego dowodem. Prosimy zatem bardzo gorąco o laskawe przesyłki do lokalu „Straży Polskiej", Kraków, Rynek gł. 6., II. schody I. p. od 5—8 wieczorem.

Poranek koncertowy na Legiony w niedzielę dn. 30 bm. w sali kina Nowości rozpocznie się punktualnie o godz. 11 przed poł. ze względu na to, że znakomita śpiewaczka p. Marya Pilarz-Mokrzycka kreuje wieczorem „Halkę" w teatrze miejskim. Programu nieogłoszono rozmyślnie, by obudzić tem większe zainteresowanie. Pozostałe bilety nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego i w dzień koncertu przy kasie.

Dla chorych Legionistów. Otrzymujemy następujące pismo: W szpitalach krakowskich znajduje się obecnie spora liczba rannych Legionistów, którymi, jak zawsze, opiekuje się Sekcya szpitalna krak. Koła Ligi kobiet. Zbliżająca się druga rocznica 6 sierpnia będzie uczczona w sposób uroczysty. Sekcya szpitalna w swoim zakresie w dniu tym zajmie się przedewszystkiem rannymi i chorymi, by im ten dzień uprzyjemnić i wyodrębnić go w szeregu monotonnych dni szpitalnych. Legioniści otrzymają zatem pamiątkowe, odpowiednio wydawnictwa, słodycze i tytoń, który dla ciężko chorych Legionistów często jedyną przyjemność, z jakiej korzystać mogą.

Ponieważ nabywanie tytoniu połączone jest obecnie z wielkiemi trudnościami, a cena jego wzrosła niezmiernie, przeto Sekcya uprasza na tej drodze o nadsełanie do Ligi na dzień 6 sierpnia dla rannych bądź tytoniu, bądź papierosów. Na ten cel ofiarował N. K. N. kwotę 600 K. Adres Ligi Kbbiet ul. Gołębia 20.

Kurs kartografii plastycznej dla nauczycieli w Krakowie. Celem umknięcia nieporozumień Rada szkolna okręgowa oznajmia, że pp. nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych i wydziałowych, tak miejscowi jak i zamiejscowi chcący uczęszczać na kurs kartografii mają zgłosić się w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej miejskiej w Krakowie, ul. Podzamcze L. 1. — Zgłoszenia przyjmuje się do 1 sierpnia 1916, włącznie. — Program kursu obejmuje metodykę geografii w szkołach ludowych i wydziałowych w myśl zasad szkoły pracy, ćwiczenia kartograficzne w pracowni geograficznej i odnośne rysunki naukowe. — Kurs rozpocznie się w sobotę t. j. 5 sierpnia 1916 o godz. 9 rano w szkole barakowej przy Alei Krasińskiego L. 11.

Z Polski i ze świata.

Nowy komendant brygady Legionów. Po ustępującym na stanowisko zastępcy generał gubernatora w Lublinie generał majorze Wiktorze Grzesickim, komendę brygady Legionów Polskich objął d. 15 b. m. pułkownik sztabu generalnego austr. hr. Szeptycki, Polak, brat metropolity lwowskiego. Stosunek nowego wodza brygady do Legionów odznacza się przychylnością i życzliwością.

Nadzwyczajna ofiarność górali. W „Gaz. Podhal." czytamy: Między innmi przykładami ofiarności naszego Podhala na cele publiczne na szczególne wyróżnienie zasługuje ofiara młodej pary Józefa i Maryanny z Richajów Pawlikowskich z Białego Dunajca, którzy cały czepiec 100 K zebrany na weselu ofiarowali na głodnych w delegacyi KBK. w Nowym Targu.

Niemiec za uniwersytetem ruskim we Lwowie. Paul von Salvisberg, wydawca „Hochschulnachrichten" oświadcza się w piśmie swojem za utworzeniem ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie. Autor zaznacza, że reskrypt cesarski, który jeszcze przed trzema laty zarządził w zasadzie utworzenie takiego uniwersytetu, występuje obecnie na plan pierwszy, wobec tego, że zdarzenia wojenne przyniosły Polakom i Flamandom spełnienie ich życzeń kulturalnych w zakresie studyów wyższych. Artykuł uzasadnia spełnienie obietnicy narodowem i historycznem znaczeniem narodu ukraińskiego, który wojna zbliżyła do Niemców i który w założeniu wszechnicy będzie upatrywał rękojmię swego idealnego stanu posiadania.

Z Warszawy. W „Kur. warsz." czytamy niezmiernie wymowne cyfry, świadczące o idących w miliony świadczeniach zarządu m. Warszawy dla ubogiej ludności: Zarząd st. miasta Warszawy wydał za pośrednictwem wydziału pomocy dla ludności: W sierpniu r. z. 130.000 rb., we wrześniu — 205.000 rb., w październiku — 478.000 rb., w listopadzie — 725.000 rb., w grudniu 946.000 rb., w styczniu 1916 r. — 930.000 rb., w lutym — 1,046.000 rb., w marcu — 1,100.000 rb., w kwietniu — 1,135.000 rb., w maju — 1,168 tys. rb., w czerwcu — 1,215.000 rb. Według obliczeń, dokonanych przez wydział pomocy dla ludności, liczba osób, wspomaganych przez rady okręgowe miejskie, wliczając w to dwa okręgi praskie, wynosiła w d. 5 sierpnia r. z., czyli w chwili zajęcia Warszawy 30.573 osoby. W d. 5 kwietnia r. b. liczba ta wynosiła 100.219 osób, w dniu zaś 1 lipca r. b. 111.506 osób.

We wtorek odbyło się kolejne zwykłe posiedzenie zarządu miasta w dawnym składzie, uzupełnionym przez obecność drugiego burmistrza m. stoł. Warszawy, p. Zygmunta Chmielewskiego. W tym samym składzie zarząd miasta będzie obradował po raz ostatni w nadchodzący piątek, poczem następne posiedzenie, przypadające we wtorek d. 1 sierpnia, odbędzie się już w nowym składzie, który ustali drugie zebranie Rady miejskiej, zapowiedziane na poniedziałek d. 30 b. m.

Z powodu śmierci wielce zasłużonego założyciela „Gniazd sierocych" ś. p. Stan. Glezmera Zarząd gł. Tow. Gniazd sierocych postanowił między innemi urządzić uroczyste nabożeństwo żałobne w Warszawie oraz utworzyć specyalną fundacyę im. Stanisława Glezmera, założyciela i prezesa honorowego Tow. gniazd sierocych a w instytucyach Tow. gniazd sierocych umieścić portrety prezesa śp. Glezmera, jako założyciela Tow.

Z Lublina. Dzisiaj w sobotę w Teatrze Wielkim w Lublinie odbędzie się uroczyste przedstawienie dla uczczenia jubileuszu Henryka Sienkiewicza. Odegranym zostanie interesujący dramat znakomitego pisarza p. t. „Na jedną kartę". Będzie to jednocześnie benefis utalentowanej artystki sceny lubelskiej p. Edmundy Urbańskiej. Zbyteczną byłoby rzeczą — pisze „Głos lub." — rozwodzić się nad artystycznemi i społecznemi zasługami Sienkiewicza, znane one są nawet maluczkim, wśród których zyskał on sobie gorących wielbicieli i większą nawet niż Mickiewicz popularność — nie należy więc wątpić ani na chwilę, że Lublin spełni swój obowiązek i stawi się tłumnie, aby chociaż w ten sposób złożyć hołd wielkiemu Polakowi.

P. Urbańska — informuje dziennik — jest lwowianką, córką znanego poety i dramatopisarza ś. p. Aurelego Urbańskiego. Po ukończeniu chlubnie średniego zakładu naukowego, wstąpiła na uniwersytet, studyując historyę i literaturę, wkrótce jednak zamiłowanie do sceny spowodowało, że porzuciwszy uniwersytet, zaczęła pod kierunkiem reżysera teatru lwowskiego p. Fr. Wysockiego kształcić się na artystkę dramatyczną. Dzisiaj ma już za sobą szereg kreacyj, w których wykazała dużo kultury artystycznej, inteligencyi, wielką dozę uczucia, rutynę i swobodę sceniczną.

Stowarzyszenie nauczycielstwa polskiego w Lublinie, pragnąc zbadać położenie materyalne nauczycielstwa, zwołało przed dwoma tygodniami zebranie dyskusyjne nauczycieli w tej sprawie. Przekonawszy się o niezmiernie złym stanie finansowym nauczycielstwa, Stowarzyszenie nauczycielstwa polskiego zwróciło się do Głównego Komitetu Ratunkowego z prośbą o porozumienie się w tej sprawie z odpowiedniemi władzami.

Odnośne starania ze strony Komitetu Głównego zostały przez władze okupacyjne bardzo przychylnie przyjęte. Zapewniono Komitet, że władze uprzednio już zajęły się tą sprawą, którą obecnie można uważać za pomyślnie załatwioną. Za rok ubiegły nauczycielstwo szkół publicznych otrzyma dodatek drożyźniany, co się zaś tyczy przyszłego roku szkolnego, to unormowanie pensyi przekazane zostało Centralnej Radzie Szkolnej, która jest już zatwierdzoną i wkrótce rozpocznie swoją działalność.

Progimnazyum w Lubartowie ma zamiar otworzyć, jak się dowiaduje „Ziemia lub." — jeden z pedagogów lubelskich.

Administracya niemiecka na Litwie. Naczelne dowództwo wschodniego frontu wydało rozporządzenie o organizacyi władzy administracyjnej na terenie tego dowództwa (Litwa i Kurlandya). Obecnie podaje „Wilnaer Ztg." szereg szczegółów o organizacyi zarządu administracyjnego. Niemiecki prezydent miasta (Stadthauptmann) może więc na zasadzie nowej ustawy powoływać do pomocy w administracyi miejscowych mieszkańców. Na miejsce dotychczasowych instytucyj samorządowych miejskich przewiduje ustawa wprowadzenie rady doradczej miejskiej (Stadtbeirat). Radę taką może prezydent miasta w razie potrzeby powołać do następujących spraw: zaprowiantowania ludności i ogólnych zarządzeń gospodarczych, do spraw lekarskich i weterynaryjnych, budowy dróg, oczyszczania i porządkowania ulic, opieki nad biednymi, do spraw szkolnictwa według zasad, które ustanowione będą w specyalnych rozporządzeniach. W miastach z ludnością mieszaną narodowościowo rady doradcze organizowane będą z uwzględnieniem zasady, aby każda narodowość reprezentowana była według liczby mieszkańców danej narodowości, przyczem każda najmniejsza narodowość reprezentowana być musi przez jednego chociażby przedstawiciela. Zastrzeżenie to odnosi się także do ludności żydowskiej. Rady doradcze pracować będą według wskazówek niemieckiego prezydenta miasta.

Wymienieni oficerowie sanitarni. Onegdaj pod przewodnictwem c. k. jeneralnego lekarza sztabowego Schoenbauma przybyło do Berlina 32 oficerów sanitarnych austro-węgierskich, wypuszczonych z niewoli rosyjskiej. Wczoraj udali się oni w dalszą drogę do ojczyzny.

Straty wojenne wśród filologów niemieckich. Według „Deutsche Philologenblatt" poległo na polach bitew dotychczas 11609 filologów niemieckich.

Ukaranie członka Izby gmin. B. Reutera donosi: Irlandzki członek Izby gmin Ginnel skazany został na 100 f. szt. kary pieniężnej, lub 6 tygodni więzienia, gdyż podał fałszywe nazwisko, aby uzyskać dostęp do więzienia, w którym są internowani irlandscy powstańcy.

Katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy Herbethal-Kolonia przy przejeździe przez dworzec Kolonia-Ehrenfeld, wykoleił się wczoraj po południu. 4 ostatnie wagony pociągu przewróciły się. Dwóch podróżnych zabitych, 25 rannych, wśród nich kilku ciężko. Przyczyna katastrofy nie znana.

Śp. prof. Dr Władysław Reiss.

Do ciężkich strat, jakie Uniwersytet Jagielloński i nauka polska poniosły w kończącym się roku szkolnym przybyła nowa, tem boleśniejsza, że nagła, niespodziewana, że tyczy się profesora, który jeszcze przez lat szeregi mógł swą znakomitą wiedzą, wielkiem doświadczeniem i talentem nauczycielskim służyć swej szkole i swemu społeczeństwu.

Po kilkudniowem zaledwie, nieznacznem na pozór niedomaganiu zmarł nagle dnia 28 bm. śp. Dr Władysław Reiss profesor szczegółowej patologii i terapii chorób skórnych i wenerycznych, zarazem dyrektor kliniki tychże chorób w Wszechnicy Jagiellońskiej. Urodził się we Lwowie w r. 1866 i tamże odbył studya szkolne. Zrazu, zamiłowany w pięknie klasycznych autorów, zwiaszcza greckich mistrzów, poświęcił się studyom filologicznym, atoli rychło je przerwał, aby się odać studyom lekarskim w Uniwersytecie Jagiellońskim. W r. 1890 uzyskał tutaj dyplom doktora wszechnauk lekarskich, poczem wyjechał na studya w zakresie dermatologii za granicę, zrazu do Wiednia do klinik prof. Kaposiego, Neumanna i Fingera, potem do Paryża do klinik prof. Fournier'a i Besnier'a, do Londynu i Wrocławia. W r. 1893. objął obowiązki asystenta krakowskiej kliniki chorób skórnych, zostającej pod kierunkiem śp. prof. Antoniego Rosnera. W r. 1895. habilitował go wydział lekarski na docenta dermatologii i syfilidologii, a gdy w tymże roku zgasł nagle śp. prof. A. Rosner, powierzył mu wydział lekarski zastępstwo tej ważnej katedry. W r. 1898 uzyskał nominacyę na nadzwyczajnego, zaś w roku 1904. na ad personam zwyczajnego profesora tych nauk. W r. 1911/12 piastował godność dziekana Wydziału lekarskiego.

Śp. prof. Reiss należał do rzędu tych profesorów, którzy dzięki wielkiemu poczuciu przyjętego na się obowiązku, zdobytej i stale wzbogacanej wiedzy fachowej i wrodzonemu talentowi pedagogicznemu zdobywają sobie przebojem uznanie uczącej się młodzieży. Pod tymi względami niełatwo przyjdzie zastąpić zmarłego profesora. Duszą całą oddany swej nauce i nauczycielskiej pracy, widząc, jak niedostatecznym jest jego warsztat poświęcił szereg lat ostatnich swego życia, nie szczędząc osobistych trudów i nakładu, jedynemu celowi — zdobyciu nowej, wzorowej kliniki. A kiedy blizkim był już tego celu, wybuchła wojna niwecząca jego plany, pozbawiające go nawet kliniki dotychczasowej w przedwojennym obszarze i asystentów przez się wyszkolonych, względem których postępował nie jako ich zwierzchnik, lecz jako starszy kolega i przyjaciel. Bo tkwiło w tym człowieku niezwykłego wzrostu, serce gołębiej łagodności, zwłaszcza na nędzę ludzką niezwykle wrażliwe. Zamożny mógł był czynić zadosyć tej potrzebie serca, to też niejeden z byłych jego kolegów i uczniów wspomni teraz z głębokim żalem i z wdzięcznością jego imię jako swego dobroczyńcy. Wrodzona łagodność usposobienia, życzliwość względem wszystkich, z którymi się stykał nakazująca mu jako prawdziwie dobremu człowiekowi osądzać ludzi zawsze tylko z ich dobrej strony, zupełny brak tego, co z zarozumiałością choćby tylko graniczy, przywiązywały doń każdego, kto się z nim zetknął. I oto można o zmarłym powiedzieć, że mimo majątku osobistego, wybitnego stanowiska i uznania za swe liczne, cenne naukowe prace, którymi dał się poznać w świecie zawodowców, nie miał sobie zawistnych, nie miał nieprzyjaciół. Spędził swój przykrótki żywot szlachetnie i zacnie, przyczem jakby wedle słów poety:

— „nie o chwałę,
Ale dbał o imię całe".

Cześć Jego pamięci!

Dr. Leon Wachholz.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.